



## *Stop and think.* Myślenie przeciw fanatyzmowi

**Streszczenie:** Tekst Piotra Kowzana dowodzi, że kwestia fanatyzmu pozostaje ważnym problemem wychowawczym, ale także szerzej: społecznym. Formułowanie odpowiedzi na polemikę pozwala powtórnie przemyśleć i doprecyzować niektóre wątki. Istotny okazuje się także powrót do samego definiowania fanatyzmu i zwrócenie uwagi, że problem jest ważny choćby z tego względu, że fanatyzm zagraża przede wszystkim ludziom wartościowym: dostrzegającym wartości i aktywnie zaangażowanym w ich realizację. W naszej odpowiedzi na polemikę staramy się wskazać na trzy ważne w naszej opinii kwestie. Po pierwsze, podkreśliśmy, że fanatyzm jest zawsze szkodliwy i choć nie zawsze szkodliwość ta jest znacząca, to nawet w najlepszym przypadku fanatyzm jest szkodliwy przynajmniej dla samego fanatyka. Po drugie, sprzeciwiamy się twierdzeniu, że przeciwdziałanie fanatyzmowi może mieć również destrukcyjne skutki, co sam fanatyzm. Po trzecie, podtrzymujemy twierdzenie, że jednym z podstawowych objawów fanatyzmu jest niezdolność do jakichkolwiek kompromisów i odrzucenie samej możliwości zrobienia wyjątku od przyjętej reguły działania. W podsumowaniu przywołujemy Hannah Arendt niezwykle ważne wezwanie do zachowania równowagi między aktywnością a refleksyjnością.

**Słowa kluczowe:** fanatyzm, wartości, filozofia wychowania, socjologia wychowania, refleksyjność

*Wszelkie myślenie wymaga  
zatrzymania się i pomyślenia  
(Arendt, 1991, s. 123)*

### **Wprowadzenie**

Piotr Kowzan w swoim tekście *Polaryzacja: Polemika z artykułem „Fanatyzm jak problem wychowawczy”* krytycznie odniósł się do naszego tekstu. Dzięki-

jemy za ten głos, który stanowi potwierdzenie wagi poruszanych przez nas zagadnień, a jednocześnie pozwala powtórnie je przemyśleć i doprecyzować te wątki, które z uwagi na szczupłość miejsca zostały przedstawione zbyt skrótowo.

Dyskusja jest jednak bardzo trudna przede wszystkim dlatego, że nasz Polemista nie wyjaśnia, co sam rozumie przez fanatyzm. Zaznacza tylko, że od czasów Margaret Mead „definicja fanatyzmu uległa zmianie” (s. 176) (nie pokazując jednak, z czego na co), wymienia wprawdzie szereg pojęć, które uważa za zbliżone do fanatyzmu, a więc: ekstremizm, radykalizacja, terroryzm, populizm, autorytaryzm, faszyzm (ale dlaczego pomija przy tym hitlerowski narodowy socjalizm i stalinowski komunizm?), poczucie zagrożenia, niepewność, przemocową wrogość, fanów, fandomy oraz lojalność.

Mamy więc do czynienia z wyliczanką osób, społeczności, ideologii, emocji, cech, postaw oraz zjawisk politycznych, które tyle tylko mają wspólnego z fanatyzmem, że osoby, które są z nimi związane, mogą (choć bynajmniej nie muszą) być fanatykami. Jednak przy posługiwaniu się tak licznymi kategoriami wszystko powinno nam się kojarzyć z fanatyzmem, wyliczanka ta więc niewiele wyjaśnia. Nie wyjaśniają też tego dwa przykłady fanatyzmu, które podaje Kowzan, a więc chrześcijaństwo (czy dotyczy to też innych religii?) oraz osoby kultywujące swoją „mięsożerną tożsamość” (a sugestia, że osoby, które „budują swoją tożsamość” na innej diecie, są wolne od fanatyzmu, tylko utrudnia zrozumienie, o co chodzi Autorowi). „Wisienką na torcie” jest stwierdzenie (s. 183): „młodzi ludzie wkraczający do naszego świata stoją przed trudnym zadaniem integracji z fanatycznym społeczeństwem”. Jeżeli całe społeczeństwo jest fanatyczne, to znaczy, że właściwie wszystkie postawy, motywacje, ideologie itd. są fanatyczne lub do fanatyzmu prowadzą. Jednak jeżeli wszystko jest fanatyzmem, to nie do końca wiadomo, o co toczy się spór.

Niezależnie od problemów definicyjnych problem jest ważny choćby z tego względu, że fanatyzm zagraża przede wszystkim ludziom wartościowym: dostrzegającym wartości i aktywnie zaangażowanym w ich realizację. Osoby zblazowane, cyniczne i bierne – ci, którym jest wszystko jedno – są zdecydowanie mniej podatni na fanatyzm.

W pewnym sensie tekst Kowzana można interpretować jako obronę aktywistów przed zarzutem fanatyzmu. Jednak robi to w nieco dziwny sposób, bardziej broniąc fanatyzmu niż samych działaczy. Pisze np.: „[fanatyzm] tylko w określonych warunkach prowadzi do przemocy, znanej jako terroryzm” (s. 176). Zgoda, problem polega na tym, że do innych rodzajów przemocy

prowodzi znacznie częściej, a poza tym szkodliwość fanatyzmu nie ogranicza się do przemocy – każdy, kto próbował dyskutować z fanatykiem, doskonale o tym wie.

Wśród bardzo wielu wątków poruszanych lub tylko wymienianych przez naszego Polemistę wybraliśmy trzy, które – jak rozumiemy – najsilniej miałyby uderzać w nasze wywody. Po pierwsze, zdaniem Kowzana fanatyzm jest znacznie mniej szkodliwy niż my to przedstawiliśmy; po drugie, kładzenie nacisku podczas edukacji na zapobieganie fanatyzmowi może przynieść duże szkody; po trzecie, całkowicie nie zgadza się na nami, gdy wskazujemy na „bezwyczajność” jako jedną z głównych cech charakterystycznych postawy fanatycznej.

### **Nie taki zły?**

Zarzut pierwszy sprowadza się do twierdzenia, że fanatyzm wcale nie jest taki zły (jak go Gałkowsy malują). Kowzan twierdzi, np. że nie rozwiązujemy „wątpliwości dotyczących szkodliwości fanatyzmu” (s. 176), „fanatyzm może nie być szkodliwy” (s. 177).

Powtórzony jeszcze raz: to nie treść naszych przekonań decyduje o tym, czy jesteśmy fanatykami, lecz nasz stosunek do nich. Możemy zatem spotkać fanatycznych „mięsożerców” i fanatycznych wegan. Jednocześnie wybór dowolnej diety może być wynikiem racjonalnego wyboru światopoglądowego. Każda zatem postawa doprowadzona do skrajności zagrożona jest fanatyzmem.

W żadnym wypadku nie oznacza to, że zaangażowanie samo w sobie jest szkodliwe, nawet to, które pochłania nas całkowicie i konsekwentnie domaga się od nas „ofiary z całego naszego życia”. Przykład podany przez Kowzana przywołującego powstania narodowe jest jak najbardziej na miejscu, lecz wynika z niego jedynie, że nie wolno wszystkich powstańców czy rewolucjonistów (szerzej – wszystkich aktywistów) uznawać za fanatyków, lecz bynajmniej nie wynika, że nie ma i nie było wśród nich osób podchodzących do „sprawy” z fanatyczną żarliwością.

Co więcej, skoro fanatyzm to nie cecha dziania, lecz motywacji do działania, to patrząc z pozycji zewnętrznego obserwatora, czasami nie sposób określić, czy czyjeś postępowanie jest wynikiem fanatyzmu, czy pełnego zaangażowania wynikającego z racjonalnych wyborów. Zwłaszcza że fanatykami często byli określani najszlachetniejsi ludzie naszej historii, nie tylko nasi Czcigodni Przodkowie walczących w powstaniach, ale też np. Mahatma

Gandhi, Martin Luther King czy Matka Teresa z Kalkuty. Niemniej to, że nie zawsze potrafimy wskazać różnicę, nie oznacza, iż ona nie istnieje. Oczywiście najłatwiej wskazać szkodliwość fanatyzmu, gdy cele, które realizuje fanatyk, są niegodziwe, przykładów mamy aż nadto: od esesmanów realizujących obłąkańcze cele narodowosocjalistycznej ideologii, przez bolszewików i chińskich hunwejbínów do bojowników Al-Kaidy.

Jednak nawet jeżeli motywacja fanatyka jest naprawdę właściwa, a cele, które sobie wyznaczył, powszechnie akceptowane, jego działania stosunkowo rzadko pozwalają na ich osiągnięcie. Dzieje się tak z prostej przyczyny: celem działań fanatyka jest zewnętrzna ekspresja jego własnych przekonań, a więc główne (a nawet jedyne) pytanie, jakie sobie zadaje, brzmi: „Czy moje zachowanie jest zgodne z moimi normami?”, a problem, czy w wyniku moich działań świat zmieni się na lepsze czy gorsze, a więc jakie będą realne skutki moich działań, schodzi w najlepszym wypadku na drugi plan. Jeżeli zatem, podejmując decyzję o działaniu, kierujemy się jedynie słusnością własnych intencji, nie zaprzatając sobie głowy okolicznościami i przewidywalnymi jego następstwami (czyli po prostu możliwością osiągnięcia zamierzonego celu), to ewentualna skuteczność takiego działania byłaby raczej sprawą szczęśliwego zbiegu okoliczności, a nie przemyślanego planu.

Na przykład fanatyzmem byłoby wezwanie, w imię nawet najszczytniejszych ideałów, do walki (wojny, powstania czy rewolucji), której całkowitą klęskę, wedle wszelkich racjonalnych przesłanek, możemy przewidzieć, a więc podjęcia działania, którego przewidywany skutek przyniesie szkodę sprawie, która nominalnie jest przedmiotem naszej troski. Choć przynajmniej od razu: często nie sposób odróżnić fanatyzmu od błędu czy po prostu zwykłej ludzkiej głupoty.

Fanatyzm jest zawsze szkodliwy, choć nie zawsze szkodliwość ta jest znacząca, może dotyczyć spraw tak drobnych lub występować w tak niskim natężeniu, że w praktyce przechodzimy nad nią do porządku dziennego. Jednak biorąc pod uwagę, że elementem fanatyzmu jest pewien defekt myślenia (a złe myślenie jest zawsze szkodliwe), to nawet w najlepszym przypadku fanatyzm jest szkodliwy przynajmniej dla fanatyka.

### **Szkodliwość antyfanatyzmu?**

Drugim zarzutem podnoszonym w polemice jest przekonanie, że przeciwdziałanie fanatyzmowi może mieć równie destrukcyjne skutki, co sam fanatyzm. Kowzan pisze np.:

Określenie „fanatyk” wyklucza jednostkę lub grupę ze wspólnoty. [...] nazywanie ludzi fanatykami oznaczało [...] zapowiedź eliminacji Innego, poprzedzoną zepchnięciem w otchłań psychopatologii społecznej (s. 177).

Zarzut ten wydaje się jednak wewnętrznie sprzeczny; gdyby ktoś tak fanatycznie, jak w cytowanym zdaniu, nienawidził fanatyków, znaczyłyby to, że sam jest fanatykiem. „Fanatyczne zwalczanie fanatyzmu” nie jest jego zwalczaniem, lecz walką między fanatykami, a jego skutkiem jest jedynie dalsze upowszechnianie fanatyzmu.

Kowzan pisze również:

Uznawanie sztywności myślenia i entuzjazmu do działania za fanatyzm [...] [m]oże również prowadzić do wyjaławiania treści edukacyjnych z wartości, które zaledwie potencjalnie są szkodliwe (s. 176).

Znowu brak precyzji wypowiedzi utrudnia dyskusję z Autorem, który nie wyjaśnia co rozumie przez „wartości potencjalnie szkodliwe”. Jeżeli coś jest wartością *ex definitione*, jest dobre, szkodliwe mogą być (i przeważnie są) skutki wprowadzenia ich w życie z bezrozumną żarliwością, w tym sensie żadne wartości nie są szkodliwe, ale potencjalnie wszystkie mogą być zagrożone niewłaściwym ich użyciem. Przeciwdziałanie fanatyzmowi w żaden sposób nie wyjaławia edukacji. Pamiętajmy, że zaporą przeciwko niemu jest właściwe myślenie: krytyczne, racjonalne, jednocześnie samodzielne i uwzględniające możliwe argumenty za i przeciw własnemu stanowisku oraz wolne od zacierzenia, a jest to przecież jeden celów (i skutków) właściwie pojętego i dobrze przeprowadzonego procesu wychowania i edukacji. W „prawdziwie dobrej szkole” zapobieganie fanatyzmowi odbywałoby się niemalże automatycznie.

Kolejny zarzut:

Uznawanie sztywności myślenia i entuzjazmu do działania za fanatyzm może ograniczać pedagogów w akceptowaniu prawa jednostek do błędzenia (s. 176).

Zdanie to w swej skrótowości jest właściwie niezrozumiałe – czym bowiem miałyby być i na czym polegać owo domniemane prawo do błędzenia – szkoda, że Autor nie poświęcił temu wątkowi choć kilku słów. Jeśli jednak wypowiedź tę traktować dosłownie, to w zasadzie w pełni się z nią zgadzamy, do tego stopnia, że nie rozumiemy, dlaczego miałyby to być zarzut, a nie banalna w gruncie rzeczy uwaga dotycząca powinności nauczycielskiej. Pedagodzy powinni tylko w stosunkowo niewielkim zakresie akceptować błędy popełniane przez dzieci, a im sprawa jest ważniejsza (a tym samym odpo-

wiedzialność pedagoga większa), tym mniejszy jest margines dopuszczalnej tolerancji. Rolą pedagoga, nauczyciela i wychowawcy jest m.in. ustrzeżenie dziecka przed błędami. Szkoła nie będzie więc akceptować błędów w tabliczce mnożenia, odrzuci przekonanie dziecka, że Ziemia jest płaska, narkotyki są w porządku, dzieci przynosi bocian, a prezenty Wróżka Zębuszka. Taką korektę trzeba robić delikatnie, wiedzę przekazywać stosownie do wieku dziecka itp., niemniej celem nauczyciela jest, by tych błędów dziecko nie popełniało. Co więcej, pedagog powinien korygować również błędy o charakterze antropologicznym i moralnym, np. jeżeli Jaś uzna, że wszystkie dziewczyny są głupie i to daje mu prawo kopania Małgosi, nauczyciel powinien mu na to nie pozwolić i wytłumaczyć mu naturę tego podwójnego błędu. Choć zapewne będzie tolerował (podkreślmy: tolerował, tzn. nie sprzeciwiał się im czynnie, ale nie oznacza to ich akceptacji) jakieś mniej ważne i mniej szkodliwe głupoty i błędy (podkreślamy znowu: mniej ważne i mniej szkodliwe) jako metodę dydaktyczną ucząca się samodzielności myślenia i przyjmowania odpowiedzialności za własne zachowanie.

„Prawo jednostki do błędzenia” możemy uznać tylko w wypadku osób dorosłych – dojrzałych, rozumiejących otaczającą ich rzeczywistość, a przede wszystkim będących w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za swoje błędy (jednak nawet u dorosłych nie tolerujemy ani tym bardziej nie akceptujemy wszystkich błędów – nie tylko Jaś nie może kopać Małgosi, ale również pan Jan nie może uderzyć pani Małgorzaty, niezależnie od tego, co sam na ten temat myśli).

Z jednym jednak się zgadzamy: Kowzan słusznie wskazuje na potrzebę rozróżnienia fanatyzmu od sztywności myślenia, niestety znowu nie precyzuje tego terminu, a jak można przypuszczać, już sama precyzyjna definicja rozjaśniłaby sprawę.

Jeżeli przez „sztywność myślenia” rozumiemy myślenie zdogmatyzowane, z góry odrzucające możliwość korekty własnego stanowiska, to celem edukacji jest pozbycie się go i zastąpienie myśleniem samodzielnym i krytycznym. Jeżeli jednak ten zwrot rozumielibyśmy jako bycie konsekwentnym w myśleniu i działaniu (przy zachowaniu racjonalności myślenia), to jest to postawa, którą właściwie trzeba by popierać.

Podobnie jest z „entuzjazmem działania”, jeżeli rozumiemy przez nie, zgodnie ze *Słownikiem języka polskiego PWN*, „stan emocjonalnego zaangażowania w coś”, to celem wychowania jest sprawienie, by działanie entuzjastyczne miało swoje źródła nie tylko w emocjach, gdyż to nieuchronnie prowadziłyby do większych lub mniejszych błędów. Działanie wyłącznie w oparciu o emo-

cje jest po prostu głupotą i/lub fanatyzmem. Dojrzały człowiek – przywołując Arystotelesa – nie odżegnuje się od emocji, bo ułatwiają one podejmowanie decyzji, stanowiąc dodatkową motywację do działania i sprawiają, że po prostu lubimy to, co robimy, a więc ułatwiają wykonanie naszych zamierzeń. Niemniej podstawą i głównym powodem naszych działań powinny być prze-myślane przekonania o racjonalnym charakterze.

Fanatyzm jest postawą, i jak w wypadku każdej ludzkiej postawy elementy wchodzące w jej skład mogą występować w różnej intensywności. To, co występując w wielkim natężeniu tworzy fanatyzm, w niewielkiej dawce jest po prostu rysem charakteru – stosunkowo niewinnym i nieszkodliwym. Fanatyzm jest więc postawą skrajną – biegunem pewnego kontinuum. Jej podstawowe cechy (dogmatyczność myślenia i czysto emocjonalne zaangażowanie) występujące w wielkim natężeniu tworzą fanatyzm i są bez wątpienia zawsze szkodliwe, ale druga skrajność, a więc brak zaangażowania w jakiegokolwiek wartości (cynizm i nihilizm) oraz bierność (lub działania czysto konformistyczne), jest równie niewłaściwa. Jak uczył stary Arystoteles, formułując zasadę złotego środka w swojej etyce, właściwa postawa jest gdzieś między skrajnościami, do jej odnalezienia potrzebny jest wysiłek rozumu – mądrość i rozsądek.

Zgodnie z duchem *Etyki Nikomachejskiej* można wskazać, że pożądana postawa (cnota) racjonalnego zaangażowania jest wypośrodkowaniem między dwiema wadami; z jednej strony nihilistycznego konformizmu, a z drugiej fanatyzmu. Teoretycznie jest to proste, stosunkowo łatwo jest wskazać przykład tego, co na pewno jest fanatyzmem, oraz tego, co na pewno jeszcze nim nie jest. W praktyce pozostaje jednak stosunkowo duży obszar postaw pośrednich, którego istnienie sprawia, że diagnoza fanatyzmu jest więc sprawą trudną i delikatną. Co więcej (choć brak miejsca uniemożliwia tu chociażby pobieżne omówienie problemu)<sup>1</sup>, nie wszystkie systemy filozoficzne (ze względu na wcześniejsze założenia epistemologiczne i antropologiczne) są w stanie w sposób uzasadniony przeprowadzić rozróżnienie między fanatykiem a zwykłym człowiekiem charakteryzującym się stałością swoich przekonań.

## Brak wyjątków?

Jednak głównym punktem niezgody, do którego Kowzan parokrotnie wraca w swoim tekście, jest nasze przekonanie, że jednym z podstawowych obja-

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat w m.in. S. Gałkowski, 2012. *Barbarzyńcy i obywatele. Myślenie polityczne wobec wartości*. Lublin: Wyd. KUL, ss. 99–130.

wów fanatyzmu jest niezdolność do jakichkolwiek kompromisów i odrzucenie samej możliwości zrobienia wyjątku od przyjętej reguły działania:

Prawa człowieka powinny funkcjonować bez wyjątków, dlatego zaniepokoiła mnie końcówka artykułu „Fanatyzm jako problem wychowawczy”, gdzie autorzy napisali, że „wykształcanie bezwyjątkowego ich [czytaj: wartości] stosowania byłoby wychowaniem do fanatyzmu”. To, że fanatyk wyjątkowo nie obejmie kogoś siłowym nawracaniem, nie zdejmuje z niej czy z niego *odium* fanatyzmu. Z kolei domaganie się, by prawa człowieka były respektowane bezwyjątkowo, jest podstawą naszej cywilizacji i brak wyjątków nie czyni nas fanatykami. To zgoda na zewnętrzny osąd, np. sądu, odróżnia aktywistów od fanatyków (s. 184).

Kowzan zdaje się jednak nie dostrzegać w tym wypadku podstawowego błędu fanatyków polegającego na nieodróżnianiu dobra i wartości od wywodzących się z nich reguł działania. Podstawowe wartości, takie jak godność ludzka, życie ludzkie, wolność czy prawda, są niezmiennie, a na ich podstawie formowane są pewne normy i reguły działania. Na przykład na podstawie uznania wartości życia powstaje norma (przykazanie) *Nie zabijaj*, prawdzie – odpowiada norma *Nie kłam / Mów prawdę*, wolności – *Nie trzymaj ludzi pod kluczem* itd. Jednak to dobro i wartości, a nie reguły, są absolutne (bezwzględne). Bezwzględna wartość życia dopuszcza np. samoobronę siebie i swoich najbliższych, nawet kosztem życia napastnika, szacunek dla prawdy i prawdomówności nie wymaga zdradzania cudzych sekretów, mimo uznania wolności za wartość uważamy, że należy więzić zbrodniarzy itp.

W swoim tekście pisaliśmy: „Prawdomówność – na przykład – jest jedną z podstawowych reguł, bez których niemożliwe byłoby życie społeczne, lecz jednocześnie fanatyczne przekonanie, iż prawdę należy mówić każdemu, zawsze i wszędzie, przeważnie jest nieskuteczne (tzn. prowadzi do celów innych niż zamierzone), a przede wszystkim może po prostu robić krzywdę nie tylko podmiotowi głoszącemu takie przekonania, ale też innym osobom, a nawet całej społeczności” (ss. 47–48). Co Kowzan podsumował następująco: „Autorzy proponują połączenie fanatyzmu z mówieniem prawdy” (s. 180), bardzo bylibyśmy ciekawi, którzy autorzy, bo przecież nie my...

Podstawowe rozróżnienie między wartością a wywodzącą się z niej normą oraz banalna konstatacja, że istnieje coś takiego jak hierarchia wartości, ma szereg konsekwencji. Po pierwsze wynika z niej, że do pomyślenia jest sytuacja, w której należy, zachowując ważność normy, chwilowo odstąpić od jej realizacji w imię większego dobra. Wyjątek ten nie dotyczy jednak wartości, lecz zasady działania, która z niej wynika i która ma jej służyć. Można zatem,

a nawet należy, skłamać, by uratować czyjeś życie, co jednak nie kwestionuje ogólnego przekonania, że należy mówić prawdę.

Fanatyk jednak, nie rozumiejąc tego rozróżnienia, traktuje każdą wyznawaną przez siebie zasadę jako wartość najwyższą. W tej sytuacji nie uważa, że powinien brać pod uwagę okoliczności, które towarzyszą czynowi, i jego spodziewanych skutków, a zastanawia się tylko i wyłącznie nad tym, czy jego działanie jest zgodne z głoszoną normą. Myślenie fanatyka jest proste: zasada obowiązuje albo nie; w pierwszym wypadku obowiązuje zawsze, w drugim nie obowiązuje wcale. Konsekwentnie uznając zasadę prawdomówności, przyjmuje, że kłamstwo jest niedopuszczalne bezwarunkowo i bezwzględnie. Czuje się tym samym zwolniony z refleksji nad tym, czemu zasada ta ma służyć, jaka jest relacja prawdy do innych wartości, jakie jest jej miejsce w hierarchii wartości itd. W tej sytuacji już samo pytanie o jakiegokolwiek konsekwencje kłamstwa zaczyna być traktowane jako podważanie zasady prawdomówności, a każdy wyjątek traktowany jest jako zdrada. Pułapki tej nie ustrzegli się nawet najlepsi – np. Immanuel Kant pisał: „byłoby zbrodnią skłamać mordercy, który ścigając naszego przyjaciela pyta, czy ten ukrył się u nas w domu” (Kant, 2022, s. 165). Jest to niewątpliwie postawa konsekwentna i bezwyjątkowa, jednak jak pisze Kołakowski, „konsekwencja zupełna jest identyczna z praktycznym fanatyzmem” (Kołakowski, 1989, s. 155).

Drugą konsekwencją takiego podejścia jest niemożliwość prowadzenia racjonalnej dyskusji. Przekonanie, że liczą się tylko moje intencje i zasady, oraz idąca za tym przekonaniem odmowa uznania rzeczywistości nas otaczającej jako argumentu w toczonych sporach uniemożliwia komunikację dwóch podmiotów na temat otaczającego nas świata, w tym również podczas dyskusji politycznej. Polityka (ale również etyka) byłaby więc czymś pozaracjonalnym. Każdy człowiek pozostaje sam ze swoimi zasadami i bez możliwości skonfrontowania ich z czymś względem nich zewnętrznym, w celu sprawdzenia ich słuszności. Co więcej, w sytuacji, gdy obie strony sporu (lub choćby tylko jedna) domagają się bezwyjątkowej realizacji swoich zasad, z góry odrzucając wszelki kompromis jako niemoralne odstępstwo, polityka staje się po prostu niemożliwa. Kowzan ma niewątpliwie rację – fanatyzm sprzyja polaryzacji społecznej.

Jeżeli jednak powyższe rozumowanie jest poprawne, to przynajmniej w jednej kwestii myli się on zasadniczo, pisząc: „To zgoda na zewnętrzny osąd, np. sądu, odróżnia aktywistów od fanatyków”. Zgoda na zewnętrzny osąd może być wynikiem racjonalnych i krytycznych przemyśleń i wtedy nie ma nic wspólnego z fanatyzmem, może też być przejawem zwykłego opor-

tunizmu i konformizmu. Równie dobrze zgoda na zewnętrzny osąd może mieć charakter jak najbardziej fanatyczny, co widać np. w przytoczonym przez Hannah Arendt „imperatywie kategorycznym Trzeciej Rzeszy” autorstwa Hansa Franka: „Postępuj w taki sposób, żeby Hitler – gdyby znał twoją działalność – udzielił jej swojej aprobaty” (Arendt, 1987, s. 177). Jest to niewątpliwie „zgoda na zewnętrzny osąd”, jednak zgoda wyrażona w ten sposób jest objawem fanatyzmu, niezależnie od tego, jakiej osobie lub instytucji się podporządkujemy. Kowzan, jak można domniemywać, wierzy, że podporządkowanie się systemowi prawnemu państwa demokratycznego z definicji nie może mieć nic wspólnego z fanatyzmem, niestety to nie jest takie proste. O zaistnieniu fanatyzmu nie decyduje to, w co wierzymy i na co się zgadzamy, lecz dlaczego to robimy i w jaki sposób próbujemy to uzasadnić.

## Podsumowanie

Remedium na fanatyzm jest zatem po prostu dobre myślenie. Rozwój arystotelesowskich cnót intelektualnych oraz to, co Arendt nazywała *stop and think* – zachowanie równowagi między aktywnością a refleksyjnością, między *via activa* i *via contemplativa*. Dlatego też aktywiści – osoby siłą rzeczy nakierowane przede wszystkim na działanie – są grupą silniej niż inni zagrożoną fanatyzmem. Jak ironicznie zauważa Hannah Arendt: „Myślenie jest zawsze czymś nie w porządku, przeszkadza w zwykłej działalności, tak jak i ta przeszkadza w myśleniu” (Arendt, 1991, s. 266). Należy jednak podkreślić jeszcze raz – chodzi tylko o zagrożenie, tzn. że przedstawiciele tej grupy szczególnie powinni zwracać uwagę na zachowanie wspomnianej równowagi, a nie o to, że oskarżamy konkretne osoby o fanatyzm.

## Bibliografia

- Arendt, A. 1987. *Eichmann w Jerozolimie*. Kraków: Znak.
- Arendt, H. 1991. *Myślenie*. Warszawa: Czytelnik.
- Słownik języka polskiego PWN*. <https://sjp.pwn.pl/sjp/entuzjazm;2556814.html> (20.11.2023).
- Kant, I. 2002. O domniemanym prawie do kłamstwa z pobudek miłości ludzkiej. *Filo-Sofija*. 2 (2), ss. 165–169.
- Kołakowski, L. 1989. *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*. T. 2, London: Wydawnictwo Puls, ss. 154–160.

### **Stop and think. Thinking against fanaticism**

**Abstract:** Piotr Kowzan's polemic proved that the issue of fanaticism remains an important educational problem, but also more broadly: a social one. Formulating a response to a polemic allows for rethinking and clarifying some themes. It also turns out to be important to return to the very definition of fanaticism as well as to point out that the problem is important because fanaticism threatens primarily people of value: those who perceive values and are actively engaged in their realization. In our response to the polemic, we try to point out three issues that are important in our opinion. Firstly, we emphasize that fanaticism is always harmful, and although this harmfulness is not always significant, even in the best case, fanaticism is harmful at least to the fanatic himself. Secondly, we oppose the claim that countering fanaticism can be as destructive as fanaticism itself. Thirdly, we maintain the claim that the basic symptoms of fanaticism are: an inability to make any compromises and a rejection of the very possibility of making an exception to an accepted rule of action. In conclusion, we recall Hannah Arend's vitally important call to maintain a balance between activity and reflexivity.

**Keywords:** fanaticism, values, philosophy of education, sociology of education, reflexivity

*Translated by Jan P. Gałkowski*